Nr 204 (234) Łódź, czwartek 9 sierpnia 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Z.S.R.R. wypowiedział wojnę Japonii

Oświadczenie Komisarza Ludowego Mołotowa

MOSKWA (Polpress). Urzędowo podano do wiadomości, że komisarz ludowy spraw zagranicznych Mołotow złożył następujące oświadczenie ambasadorowi rządu japońskiego p. Sato.

„Po pokonaniu i kapitulacji hitlerowskich Niemiec, Japonia jest jedynym wielkim państwem, które wciąż jeszcze zamierza kontynuować wojnę.

Ultimatum trzech mocarstw, Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. Wielkiej Brytanii i Chin dnia 26 lipca zawierające żądanie bezwarunkowej kapitulacji japońskiej sił zbrojnych zostało przez Japonię odrzucone. Tym samym propozycja rządu japońskiego skierowana do Związku Radzieckiego, aby pośredniczył w sprawie wojny na Dalekim Wschodzie traci wszelką podstawę. Z uwagi na to, że Japonia odrzuciła to ultimatum, rządy sojuszników zwróciły się do rządu radzieckiego z wnioskiem o przystąpienie do wojny przeciwko agresji japońskiej, aby w ten sposób przyśpieszyć koniec wojny, zmniejszyć ilość ofiar i współpracować nad szybszą odbudową powszechnego pokoju. Rząd radziecki wierny swoim zobowiązaniom wobec sojuszników przyjął propozycję sojuszników i przyłączył się do ich oświadczenia z dnia 26 lipca rb.

Rząd radziecki uważa, że przystąpienie do wojny przyśpieszy nastanie pokoju, zaoszczędzi narodom dalszych ofiar i cierpień oraz da narodowi japońskiemu możność uniknięcia niebezpieczeństw i zniszczeń, które przypadły w udziale narodowi niemieckiemu po odmowie bezwarunkowej kapitulacji.

W tym stanie rzeczy rząd radziecki oświadcza, że z dniem jutrzejszym tj. 9 sierpnia Związek Radziecki będzie się znajdował w stanie wojny z Japonią.

Komisarz ludowy spraw zagranicznych Mołotow oświadczył ambasadorowi japońskiemu Sato, że przedstawiciel rządu radzieckiego w Tokio Malik wręczy jednocześnie równobrzmiące oświadczenie rządowi japońskiemu. Ambasador japoński odpowiedział, że prześle swemu rządowi oświadczenie Związku Radzieckiego.

Hiroshima zniesiona z powierzchni ziemi

Straszliwe skutki nowej broni

GUAM (Associated Press). 60% miasta Hiroshima zostało zniesione z powierzchni ziemi, przez zrzuconą na to miasto bombę atomową. 4.1 mil kwadratowych miasta zostały zupełnie unicestwione; na przestrzeni tej znajdowały się 4 największe objekty przemysłowe. Specjalnie dokonane fotografie wykazały dodatkowe jeszcze straty, wyrządzone poza wzmiankowanym terenem. Jednocześnie około 250 superfortec bombardowało ośrodek przemysłowy Yawata, w płn. Kyushu, które to miasto zostało ostrzeżone ulotkami w ubiegłą niedzielę o mającym nastąpić bombardowaniu przez superfortece. Na zdjęciach fotograficznych dokonanych wkrótce po wybuchu bomby atomowej w Hiroshimie widnieje dziwnie uformowany olbrzymi kłąb dymu, w kształcie ogromnego grzyba o niezmiernie długiej nodze, który zasłaniał zupełnie całe miasto. Szkody, wyrządzone przez bombę atomową równają się szkodom, dokonanym przez wielką ilość superfortec.

GUAM (United Press). Z tutejszych źródeł nieoficjalnych komunikują, iż liczba ofiar (rannych i zabitych) w Hiroshimie przekracza 100.000.

NOWY JORK, (Polpress). Dowódca naczelny lotnictwa amerykańskiego na Dalekim Wschodzie gen. Spaatz, ogłosił oficjalny komunikat o skutkach wybuchu bomby atomowej, zrzuconej na Hiroszima.

Komunikat stwierdza, że 60% miasta zniknęło z powierzchni ziemi. Na obszarze 18 kilometrów kwadr. wszystkie budynki uległy całkowitemu zniszczeniu.

NOWY JORK (Polpress). Prasa opisuje skuki eksplozji pierwszej bomby atomowej, zrzuconej przez pilota płk. Paula M. Tibbeta na Hiroszima.

Po zrzuceniu bomby lotnik możliwie szybko opuścił niebezpieczne miejsce, aby się uchronić od skutków eksplozji. Olbrzymia chmura dymu przysłoniła zupełnie Hiroszima.

Generał Curtis Lemay, dowodzący bombowcem oświadczył, że pierwsze fotografie wykazały jedynie chmury dymu wznoszące się na wysokości 40 tysięcy stóp.

O skuteczności wynalazku świadczy fakt, że próbna stacja doświadczalna powstała w Alamgorelo w Nowym Meksyku dnia 16 lipca, a gotowa bomba została zrzucona na Hiroszima w 20 dni później.

NOWY JORK, (AFP). Radio tokijskie zakomunikowało, iż na skutek wybuchu bomby atomowej „wszystkie żyjące stworzenia w Hiroshimie zostały po prostu zwęglone". Radio dodaje, iż ofiary są tak zmienione, iż niepodobna ich zidentyfikować, i władze nie mogą absolutnie określić dokładnie liczby strat wśród ludności cywilnej. Miasto jest już tylko przerażającą kupą gruzów. Osoby, które w chwili wybuchu znajdowały się na ulicach zostały zwęglone, te, zaś, kóre były w domach, zginęły na skutek fantastycznej siły ciśnienia. Punkty sanitarne nie są w stanie poradzić sobie z nawałem pracy, gdyż wszystkie szpitale i lazarety zostały zburzone, wraz z innymi budowlami.

GUAM (United Press). Agencja Domei donosi, że na skutek wybuchu bomby atomowej w Hiroshimie, zginął książę Ri Gu, siostrzeniec głowy rodu, rządzącego dawniej Koreą. Zdjęcia fotograficzne wskazują wyraźnie, że centrum miasta zostało dosłownie zrównane z ziemią. Siedem strumieni, przepływających przez miasto nie zdołało zatamować ognia. Z fotografii widać, że zostało tylko kilka budynków, są to prawdopodobnie schrony przeciwlotnicze.

—o—

Przed atakiem na Singapore

LONDYN (United Press). Radio Tokijskie komunikuje, iż niewątpliwie nieprzyjaciel szykuje się do ofensywy na Singapore. Japoński korespondent wojenny na froncie Burmy komunikuje, że w przygotowaniach do przyjęcia ataku każda droga, każde wzgórze i najmniejszy w ogóle skrawek ziemi — zostały przekształcone na teren obronny.

Walka z hitlerowcami w Belgii

BRUKSELA, (Polpress). Urzędowo podano do wiadomości, że w Belgii skazano dotychczas na śmierć 297 osób, za współpracę z Niemcami a 200 skazano na dożywotnie więzienie.

W ciągu ostatnich 10 miesięcy aresztowano około 70.000 osób podejrzanych o zdradę stanu. Dotąd uznano 16.000 Belgów winnych współpracy z Niemcami.

Wyplenić chwasty

W miarę kształtowania się nowych, normalnych stosunków w naszej młodej odrodzonej państwowości, wyrastają i nabierają poważnego znaczenia trudności, które dotąd tonęły w wirze rozwiązywania zagadnień zasadniczej natury. W ślad za wzmacnianiem i krzepnięciem naszego aparatu państwowego, uwidacznia się coraz bardziej zło płynące z przestępstw, wynikających pośrednio z długoletniej okupacji niemieckiej w Polsce.

Najeźdźcy używali wszelkich możliwych metod i sposobów, aby deprawację człowieka doprowadzić do nawyższej formy. Warunki, jakie zapanowały na okupowanych przez nich terenach, zmuszały przeważnie wszystkich do szukania sposobów przeżycia i zapewnienia sobie egzystencji. Łapówkarstwo, kradzieże, oszustwa, korupcja i niesumienny handel były zjawiskiem powszechnym. Nikt się temu nie dziwił, nie przeciwstawiał się, było jasne, że są to wyniki wojny i niemieckiej rabunkowej gospodarki na ziemiach polskich. Zresztą w stosunku do okupanta, i to takimi metodami się posługującego, nie obowiązywały, żadne skrupuły, żadne względy moralności czy etyki.

Przygniatająca większość naszego społeczeństwa rozumiała słusznie, że stan taki trwać będzie dopóty, dopóki ostatni zbrodniarz hitlerowski nie zejdzie z polskiej ziemi. Każdy pragnął jak najszybciej zrzucenia pęt niewoli i powrotu do uczciwej, sumiennej pracy, do godziwego zarobku w wolnej i niepodległej ojczyźnie. Człowiek pracy, robociarz, inteligent, rozumieli to doskonale. Na zew dźwigającej się do życia Polski stanęli do pracy. Poszli do swych warsztatów i biurek, zapełnili hale fabryczne, kopalnie i huty, uruchomili transport, odbudowali szkolnictwo polskie, wznowili działalność polskiego wymiaru sprawiedliwości, odziani w mundury wojskowe poszli krwią serdeczną wyznaczać granice wyśnionej w mrokach niewoli Rzeczypospolitej.

Ale obok nich pozostała jeszcze poważna ilość takich, którym lekki chleb niewoli bardzo się podobał. Zakosztowawszy możliwoci oszustwa i kradzieży, nie znaleźli w sobie tyle odporności i przywiązania do własnego kraju, aby porzucić dotychczasowy proceder i stać się wartościowym obywatelem swego państwa. Wykorzystując początkowe trudności i kłopoty naszych czynników urzędowych, rozpoczęli dalszy etap swojej destruktywnej roboty, tym razem rabując i okradając już własny kraj, własnych współobywateli. Nie doceniając różnicy, nie widząc zmian istotnych, zapatrzeni w miraże lekkiego zarobku, powciskali się w rozmaite urzędy, kontynuując swój zbrodniczy proceder. Wnieśli w nasze życia hańbiący system łapownictwa i przekupstwa. Rzucają na nową państwowość polską cień korupcji i oszustwa. Podważają dobre imię polskiego urzędnika, naigrywają się z ofiarnej pracy robotnika polskiego.

Inni wyjeżdżają na nowoprzyłączone tereny, załadowują wozy nagrabionym materiałem stanowiącym własność państwową, wykorzystują swoje stosunki z lichymi charakterami, które dzięki początkowym trudnościom przemycili się na różne stanowiska, wzbogacają się, utrudniając przy tym życie takim, którzy wybrali się na zachód tworzyć bastiony polskości i środowiska rzetelnej pracy.

Paskarstwo kwitnie w całej pełni. Czarnogiełdziarze i spekulanci żerują na tym, że nie jesteśmy w stanie natychmiast zapewnić normalnej stopy życiowej pracującym. Wyśrubowują do niemożliwych granic ceny, paserstwo rozwija się z zawrotną szybkością. Zyski takich szakali sięgają olbrzymich sum. Dla nich nie ma żadnej wysokiej ceny, ich stopa życiowa dawno już przekroczyła wszystkie możliwe granice. Oni to nie licząc się z niczym deprawują słabszych urzędników wciskając im łapówkę w rękę.

Plaga łapownictwa, spekulacji i popularnego „szabru" musi być wypleniona z naszego życia. Najbardziej rzeczowe i mocne nawoływania nie odnoszą skutku. Dalsze opieranie walki z tą zbrodnią, podcinającą zdrowe korzenie naszego bytu państwowego, na przestrogach i najpiękniej pisanych artykułach nie da pożądanego rezultatu. Rolę i przestępstwo takich wyrzutków społeczeństwa należy określić takim mianem, jakim faktycznie jest, zbrodnią przeciwko państwu!

Takie czyny muszą być sądzone jak najostrzej, w trybie doraźnym, kary muszą być stosowane takie, aby odstraszały innych od tego haniebnego procederu. Nie ma wytłumaczenia dla rabusiów i nicponiów, utrudniających swoją robotą doprowadzenie naszego życia gospodarczego do odpowiedniego stanu. Potrafiliśmy wykazać wiele hartu, energii i siły, aby pokonać szereg trudności i z naszej drogi usunąć przeszkody tamujące nam rozwój odbudowanego kraju.

Wołamy o natychmiastowe zarządzenia i środki przeciwko gangrenie pozostawionej nam w spadku po faszyźmie. Wraz z faszyzmem muszą zniknąć z naszej ziemi wszystkie jego pozostałości, skutki i zbrodnie.

Artur Karaczewski

Szczegóły o bombie atomowej

LONDYN, (Polpress). Prasa donosi, że metody prac nad nowym wynalazkiem zostały zapożyczone u Joliot-Curie, której udało się sztucznie wyprodukować w laboratorium substancję radioaktywną.

Dr Liza Leitner, Żydówka, która uciekła przed prześladowaniami niemieckimi do Danii, przywiozła ze sobą dokładne dane o nowej substancji zwanej U 235, nad którą prowadziła badania, wraz z prof. Otto Hahn. U 235 jest bardzo rzadką formą uranu, która odznacza się tym, iż po zaatakowaniu przez neutrony, wydziela olbrzymią ilość energii.

1 funt U 235 wydziela energię cieplną równą 3 milionom funtów węgla, lub 3 milionom funtów nafty. Dr Leitner nawiązała w Danii kontakt z profesorem Bahrem, laureatem Nobla, który niezwłocznie porozumiał się ze swoimi kolegami w Ameryce i Anglii i po ucieczce z Danii, przystąpił do pracy z uczonymi angielskimi i amerykańskimi.

Praca odbywała się w niesłychanym napręzeniu, gdyż wiadomo było, że w „Kaiser Wilhelm Institut" w Berlinie, uczeni niemieccy pracowali usilnie nad rozwiązaniem tego samego zagadnienia.

LONDYN, (Polpress). Rząd kanadyjski wykupił akcje towarzystw akcyjnych, które eksploatowały złoża uranu, położone nad jeziorem Niedźwiedzim.

LONDYN (Polpress). Prasa donosi, że wielkie złoża uranu znajdują się w Kornwalii. Kopalnie, w których znajduje się uran, zostały opuszczone z powodu małej rentowności, lecz w chwili obecnej zainteresował się nimi rząd angielski.

LONDYN (Polpress). Prasa angielska zamieszcza liczne artykuły popularno-naukowe wyjaśniające zasadę rozbijania atomu.

„News Chronicle" w artykule p. t. „Początek czy koniec" przestrzega świat przed straszliwymi konsekwencjami, jakie może pociągnąć za sobą nowy wynalazek. Należy podchodzić do nowych wynalazków z punktu widzenia humanitaryzmu. Postęp nauki powinien służyć dobru ludzkości. Dla osiągnięcia tego celu należy oddać produkcję bomb atomowych ścisłej kontroli międzynarodowej.

„Daily Herald" zastanawia się nad problemem, czy Wielka Brytania i Stany Zjednoczone mają zachować dla siebie tajemnicę nowej broni. Dziennik uważa, że wynalazek ten nie powinien się stać monopolem poszczególnych krajów. Należy tajemnicę tę powierzyć jakiemuś ciału międzynarodowemu i ustalić, że wszelkie wynalazki, bez względu na to kto ich dokonał, mają się stać własnością całej ludzkości.

„Times" podkreśla, że nie wiadomo jeszcze jakie następstwa pociągnie za sobą wynalazek, lecz pewnym jest, że otworzyły się nowe pola dla badań, które mogą zmienić oblicze świata i życie człowieka. Nowy wynalazek stawia wobec mężów stanu nowe zadania. Muszą oni bowiem znaleźć sposób skutecznej kontroli nad produkcją tej niebezpiecznej broni.

Drugie ultimatum do Japonii

WASZYNGTON (United Press). W sferach dyplomatycznych utrzymuje się przekonanie, że prezydent Truman przyspieszył swój powrót do Waszyngtonu, celem zakomunikowania tam o zastosowaniu bomby atomowej w wojnie przeciw Japonii. Dobrze poinformowane koła są zdania, że obecnie, skoro Japończycy przekonali się, co to jest bomba atomowa, do przywódców wojskowych skierowane zostanie drugie ultimatum, żądające natychmiastowej kapitulacji. Tym razem Japończycy będą mieli tylko 48 godzin czasu do namysłu, poczem — w razie ich odmowy — rozpoczną się nowe ataki z zastosowaniem nowej, straszliwej broni.

LONDYN, (AFP) Agencja Reutera komunikuje, że czynniki oficjalne amerykańskie nie potwierdzają wiadomości o przesłaniu Japonii nowego ultimatum, z terminem 48-godzinnym. Między bombardowaniami bombami atomowymi przewidziane są pewne przerwy, celem osiągnięcia większego efektu psychologicznego.

***

W związku z rzuceniem na Japonię bomby atomowej, Prezydent Truman wezwał w dniu dzisiejszym na konferencję do Białego Domu Ministra Wojny Stimsona. Kiedy na Japonię będzie zrzucona następna bomba atomowa pozostaje ścisłą tajemnicą Białego Domu oraz Dowództwa Głównego, jednakże wobec dalszego ignorowania przez Japonię ultimatum Poczdamskiego, w niedalekiej już przyszłości następne miasto japońskie podzieli los Hiroshimy. Dzisiejszego wieczoru prezydent Truman wygłosi mowę przez radio. Niewątpliwie prezydent zakomunikuje światu jakieś nowe rewelacje w związku bombą atomową, jednakże, jak twierdzi sekretarz prezydenta, Ross, mowa dotyczyć będzie przede wszystkim decyzji poczdamskich, przy czym prezydent ujawni zapewne dokładniejsze szczegóły, niż opublikowane były w komunikacie Wielkiej Trójki.

Podział Austrii na 4 strefy okupacyjne

WASZYNGTON, (AFP). Rządy czterech państw, okupujących Austrię, postanowiły utworzyć w kraju tym rząd, swobodnie wybrany przez obywateli. Komisja kontrolna aliantów w Austrii składać się będzie: 1) z rady, ukonstytuowanej przez aliantów i 2) z komitetu wykonawczego i sekretariatu generalnego, wyznaczonych przez rządy czterech okupantów. Najważniejszymi obowiązkami komisji będzie: 1) rozgraniczyć ostatecznie Austrię z Niemcami, 2) utworzyć jak najprędzej austriacką administrację centralną, 3) utorować drogę ukonstytuowaniu rządu austriackiego, 4) zrobić wszystko, co można, by ułatwić skuteczną pracę administracji austriackiej.

Rada aliantów składać się będzie z czterech komisarzy wojskowych, którzy łącznie będą stanowić najwyższą władzę Austrii. Każdy poszczególny komisarz, w charakterze wyznaczonego przez rząd swojego kraju naczelnego wodza wojsk okupacyjnych – będzie sprawował najwyższą władzę w strefie, okupowanej przez swoje wojska. Funkcje komitetu wykonawczego będą polegały na informowaniu Rady Aliantów i wprowadzaniu w życie powziętych przez nią decyzję.

WASZYNGTON (AFP). Austra w granicach z 1937 roku zostanie podzielona na następujące cztery strefy okupacyjne: strefa północno-wschodnia, sowiecka, składać się będzie z Austrii Dolnej (za wyjątkiem Wiednia), części górnej Austrii, położonej po lewej stronie Dunaju i z prowincji Salzburskiej i części Górnej Austrii, po prawej stronie Dunaju. W skład strefy zachodniej, francuskiej wchodzić będzie Tyrol i Vorarlberg. Anglicy otrzymają pod swą kontrolę strefę południową, a więc Karyntię (wraz ze wschodnią częścią Tyrolu), i Styrię, za wyjątkiem Burgenlandu.

Wiedeń — również w granicach terytorialnych z roku 1937, okupowany będzie przez wojska wszystkich czterech mocarstw i administrowany przez Komisję, złożoną z czterech przedstawicieli okupantów (po jednym z każdego państwa).

Dziwne stosunki w Bergen-Belsen

FRANKFURT (Associated Press). Pewien amerykański urzędnik UNRRA wystąpił z ciężkim oskarżeniem. Mianowicie twierdzi on, iż niemieccy jeńcy wojenni, przebywający obecnie w dawnym obozie koncentracyjnym Bergen-Belsen, mają znacznie lepsze warunki, niż niektórzy byli więźniowie, którzy przeżyli potworności tego obozu, a obecnie oczekują repatriacji. Tenże urzędnik UNRRA komunikuje, że w tym obozie ukrywają się jeszcze SS-owcy, którzy udają wysiedleńców. Wielu z nich zostało zdemaskowanych przez swe dawne ofiary, które ich poznały.

Urzędnicy amerykańscy UNRRA, którzy organizują ewakuację wysiedleńców z Niemiec do Szwecji, wykryli niedawno kilku niższych funkcjonariuszy hitlerowskich, którzy powrócili właśnie z inspekcji obozów wysiedleńców w angielskiej strefie okupacyjnej. Zdaniem wzmiankowanego wyżej urzędnika UNRRA, niemieccy jeńcy zajmują w obozie Bergen-Belsen najlepsze bloki mieszkalne, podczas gdy 7.000 wysiedlonych Żydów przeniesiono do starych baraków.

Ameryka ratyfikowała

WASZYNGTON (AFP). – Austria w gra- Ameryka ratyfikowała formalnie kartę Narodów Zjednoczonych przez złożenie podpisu prezydenta Trumana na akcie, zaaprobowanym już przez senat. Truman i sekretarz stanu Byrnes złożyli swe podpisy na historycznym dokumencie, a także na dwu kopiach pełnego tekstu. Karty, naszkicowanego przez 50 narodów w San Francisco.

Nie trzeba było pożyczać

RZYM (United Press). Komunikują ze źródeł rządowych włoskich, że wszczęte zostały pertraktacje z Hiszpanią, celem uzyskania artykułów żywnościowych, narzędzi i maszyn, tytułem spłaty 50 milionów dolarów, które Włochy pożyczyły Hiszpanii w roku 1937.

Kopalnie Saary

NOWY JORK (Polpress). „New Jork Times" donosi, że kopalnie Saary są nienaruszone. Nie mogą one rozpocząć pracy z powodu braku sił roboczych. Jak się okazuje, kopalnie w Niemczech Zachodnich wydobywały w ostatnich latach wojny 160 milionów ton węgla rocznie. Obecnie wydobywa się w Zachodnich Niemczech 20% normalnej produkcji.

PRZEGLĄD PRASY

W ostatnim numerze „*Nowej Epoki*" Irena Krzywicka pisze o hitlerowskich zbrodniarzach:

„*Niemcy hitlerowskie przypominają ową nowelę Poego, gdzie wariaci wyrwawszy się z cel, osadzili w nich lekarzy i pielęgniarki, a sami poczęli kierować szpitalem. Istotnie w Niemczech uczciwi, normalni ludzie siedzieli za drutami, a szaleńcy sprawowali nad nimi władzę. Ale w normalnym społeczeństwie, jeżeli nawet przyjąć możliwość podobnego wypadku, równowaga zostanie rychło przywrócona i szaleńcy pójdą niebawem za kratę. Bo w normalnym społeczeństwie psychopaci są w mniejszości i muszą ulec zdrowym ludziom*".

Ale jak tego dokonać, by „psychopaci ulegli zdrowym ludziom", by dla dobra całej ludzkości wychować w Niemczech nowy, inny typ człowieka? Sprawa jest trudna i komplikuje się jeszcze przez często nieumiejętne postępowanie wobec Niemców. Posłuchajmy, co o panujących tam stosunkach pisze — dobrze, jak widać, poinformowany — „*Głos Wielkopolski*":

„*Niemcy walczą, walczą o łagodny wymiar kary, walczą, nie przebierając w środkach, z typową dla nich zaciętością, bezczelnością i tupetem. Kiedy nie stało niemieckiego „Wehrmachtu", do ostatniej walki o teraźniejszość i przyszłość narodu niemieckiego wystąpiła jego ostatnia armia, amoralna, świadoma swych celów i po niemiecku pewna siebie — armia niemieckich kobiet. W eleganckich, modnie skrojonych sukniach, rozbawiona i uśmiechnięta, błyskotliwa i zdobywcza wyszła na ulice Berlina wielotysięczna rzesza niemieckich kobiet, szukająca platformy porozumienia z przedstawicielami okupacyjnych sfer. Żołnierzy tego ostatniego hitlerowskiego frontu widzimy na balach i dancingach, w restauracjach i cukierniach, w parkach i na ulicy, bronią uśmiechu i kokieterii walczących na gruzach Berlina o przychylny stosunek swych przejściowych adoratorów wobec ich mężów i braci, wielokrotnie do niedawna gestapowców i katów. W pięknych nowoczesnych kabrioletach, powabne i szykowne, żywiołowe i zdobywcze, czarujące oko angielskiego żołnierza powabem swych strojów, które niejednokrotnie „kupione" zostały przez różnych esesmanów w magazynach Oświęcimia, Majdanka i Treblinki*"

I jakżesz tu wychowywać w takich warunkach? Słuszne uwagi na ten temat zamieszcza „*Kurier Codzienny*":

„*Zmiana systemu wychowawczego i osiągnięcie pożądanych jej skutków — to sprawa niełatwa. Mamy tu wskazówkę, jak długo trwać musi okupacja Rzeszy.*

W niewielu prostych słowach uchwała konferencji poczdamskiej wskazuje nie mniej, nie więcej, tylko konieczność zmiany psychiki całego młodego pokolenia Niemców. Jakie tam żywioły dadzą się jeszcze wyleczyć, a jakie zostały nieodwołalnie zatrute, przyszłość pokaże. Nowe wychowanie wyda owoce dopiero wówczas, kiedy dziecko niemieckie od zarania świadomości — w domu i w szkole będzie wychowywane inaczej, w sposób wrogi dla wszystkiego, co w epoce hitleryzmu miało szanować i wielbić.

Po odniesieniu wielkiego zwycięstwa niemiecki potencjał wojenny można zniszczyć szybko i doszczętnie. Uzdrowienie natomiast wypaczonej, chorej, obłędnej i zbrodniczej myśli niemieckiej wymaga wieloletniego trudu wychowawczego".

Uważamy, że kwestia wychowania społeczeństwa niemieckiego jest jeszcze stokroć ważniejsza od doraźnej zemsty nad tym narodem, ale wychowanie to powinno być przeprowadzone w właściwy i umiejętny sposób.

Ludzie i zdarzenia

Likwidatorzy

Nie bez powodu wspomnieć chcę nazwiska dwóch działaczy społecznych. Pierwszym z nich jest Rafał Kempner, znany adwokat, radny miasta Łodzi, stary członek PPS. Drugim dr Eychner, popularny lekarz łódzki, człowiek radykalnych przekonań, za te same przekonania tępiony przez sanację i więziony w Berezie.

Historia życia Rafała Kempnera zakończyła się w czasie wojny. Garstka przyjaciół odprowadziła jego zwłoki na cmentarz Powązkowski w Warszawie, gdzie spoczął pod obcym nazwiskiem, pod którym ukrywał się przed okupantami. Rodzina jego wojnę przeżyła. Młody syn walczył w sierpniowym powstaniu, po którym szczęśliwie uniknął niewoli. Żona adwokata Kempnera wywieziona została do obozu aż nad holenderską granicę. Oboje dość późno wrócili do Łodzi, gdzie swe mieszkanie zastali zajęte przez obcych ludzi. Tułali się więc tu przez kilka miesięcy, aż wreszcie niedawno mogli się sprowadzić do siebie. Nieuczciwi lokatorzy wywieźli coprawda meble, ale i te udało im się odzyskać — i zdawało się, że wojenna sześcioletnia tułaczka dla tych dwojga też się zakończyła. Oboje nie oddają się próżniactwu. Młody Kempner studiuje na uniwersytecie, biorąc czynny udział w akademickim życiu organizacyjnym. Żona zmarłego pracuje w państwowej instytucji, w ciężkich warunkach, oddając jej swą wiedzę.

Ale nie wiadomo, czy będą mogli nadal pracować pożytecznie. Bo oto w tych dniach zjawia się przedstawiciel Likwidatury, czy jak tam brzmi nazwa tego tajemniczego urzędu, i oznajmia, iż zabiera im część mebli, a wśród nich biurko, przy którym pracują i uczą się. Prawda, są to meble poniemieckie, ale stoją jednak na miejscu, na którym stały ich własne, lepsze i wygodniejsze niż te obecne, a z których przez okupanta zostali siłą wywłaszczeni. W imię czego żona i syn Rafała Kempnera i ich rodzina, mieszkająca z nimi, mają być pozbawieni warunków do życia i pracy? W czyim to jest interesie? W imię czego, dlaczego ma się kontynuować krzywdę, którą im, jak i setkom tysięcy innych, wyrządzili Niemcy?

Powie ktoś: niedopatrzenie, samowola urzędnika. Ale jednocześnie dowiadujemy się o drugim podobnym fakcie, jeszcze bardziej drastycznym. Oto dr Eychner wojnę przebył w Rosji. Jako lekarz wstąpił do Armii Polskiej w Związku Radzieckim, przeszedł kampanię od Oki do Odry we frontowych oddziałach. Jest dziś majorem i w formacji swej przebywa w Kołobrzegu, w zdobyciu którego brał udział. Rodzina jego przeszła całe piekło okupacji, z obozem w Ravensbrücken włącznie. Wróciła do swego domu, ale i jej nie ominęła wizyta panów z Likwidatury. Zgłosili się oni, by zabrać gabinet lekarski. Prawda, nie jest to gabinet d-ra Eychnera. Jest to inny gabinet, może lepszy, może gorszy od tego, który zrabowali Niemcy d-wi Eychnerowi. Według mętnych tłumaczeń „likwidatorów" gabinet ma iść do Państwowego Zakładu Higieny, o czym nic nie wiadomo temuż Zakładowi.

Mniejsza o pikantne szczegóły. Rezultat będzie taki, że major Eychner wróci z wojska do Łodzi, by pracować w swoim zawodzie, gdy lekarzy tak nam potrzeba, i pracować nie będzie mógł, pozbawiony swego warsztatu: po raz pierwszy przez Niemców, po raz drugi przez polskich „likwidatorów".

Czym są owi „likwidatorzy"? Czyżby byli powołani do likwidowania możliwości pracy ludzi potrzebnych krajowi i dla niego zasłużonych? Czy może są likwidatorami instytucji sprawiedliwości i słuszności, bez którego nie może istnieć żadne zdrowe społeczeństwo. Czy tacy urzędnicy, w tym trybie urzędujący, są komuś potrzebni dla szerzenia zamętu i krzywd? Bo tak jak te sprawy na żywych przykładach widzimy, to działalność tych „likwidatorów" właśnie nadaje się do szybkiej, natychmiastowej, radykalnej likwidacji — w imię naszego obrażonego poczucia prawa.

NIEMY

W kilku wierszach

W KILKU WIERSZACH

LONDYN. Na drugim posiedzeniu konferencji UNRRA przystąpiono do wyborów przewodniczącego Rady trzeciej Sesji. Prawdopodobnie wybrany zostanie przedstawiciel Indii.

*

MOSKWA (AFP). Radio moskiewskie komunikuje, iż marszałek Stalin odbył konferencję z premierem oraz ministrem spraw zagranicznych Chin.

Wojna na Dalekim Wschodzie

NOWY JORK, (Polpress). Z Czungkingu donoszą, że wojska chińskie opanowały wyspę Kukjan. Odrzucono również Japończyków z baz, położonych w pobliżu miasta Fuchów.

Uwagi porocznicowe

Wśród dokumentów sztabu Bora-Komorowskiego, przejętych przez polskie władze państwowe, znalazły się również protokóły dyskusyj, prowadzonych w oddziale II tego sztabu na temat stosunku ludności Warszawy do akcji powstańczych. W dyskusji tej omawiano, jak wynika z treści ujawnionych obecnie dokumentów, cele i metody urzędowej propagandy powstańczej, która miała urabiać odpowiednie nastroje wśród ludności cywilnej.

Jeden z szefów tej propagandy, biorąc za punkt wyjścia, że „celem powstania warszawskiego była manifestacja woli narodu do całkowitej i pełnej niepodległości“, stwierdza, iż powstanie „musiało mieć w aktualnej sytuacji akcenty antysowieckie — i tak też niewątpliwie było pomyślane...“ „Byłoby naiwnością — czytamy dalej — czekać na pomoc wojskową państwa, przeciw któremu takie powstanie było skierowane...“ Sformułowania powyższe są tak niedwuznaczne, że nie pozostawiają pola na wątpliwości, zwłaszcza że organizacja i przebieg powstania świadczyły o przyjęciu przez dowództwo tez wyżej przytoczonych za swoje.

Warto jednak podkreślić i przygwoździć tu pogląd, że „naiwnością“ byłoby czekać na pomoc tych, „przeciw którym powstanie było skierowane“, poprostu mówiąc — na pomoc Armii Czerwonej. O „naiwność“ nie można posądzać aranżerów powstania, z hr. Komorowskim na czele; przeciwnie — należy im przypisać raczej zbytek wyrafinowania w kalkulacjach politycznych, które — jak wiemy, zawiodły całkowicie. A mimo to przecież, wbrew swoim celom i swemu wewnętrznemu przekonaniu oficjalne czynniki powstańcze, używając wszystkich sposobów agitacji i propagandy, kazały ludności Warszawy, od pierwszego dnia walk, liczyć wciąż na pomoc sowiecką i tej pomocy się spodziewać.

Postępowanie takie było — jak to dziś już z całą pewnością stwierdzić można — wynikiem świadomej i celowej perfidii politycznej. Wiedziano z góry, że pomoc sowiecka nie nadejdzie, bo wówczas, z przyczyn natury wojskowej, nadejść nie mogła, przeciwko tej pomocy właśnie „powstanie było skierowane“ — i oto *dlatego* usilnie starano się podsycać wśród ludności warszawskiej nastroje wyczekiwania na odsiecz ze Wschodu. Jakiż był cel tej brudnej i fałszywej gry, stanowiącej jeden z najbardziej charakterystycznych momentów osobliwej polityki powstańczej...?

Cel był jasny. Chodziło tu mianowicie tylko i jedynie o urabianie i potęgowanie w społeczeństwie polskim tendencyj antyradzieckich, o przedstawienie Rosji jako czynnika, który zawiódł naród polski w tragicznej dlań chwili, zlekceważywszy obowiązek prawdziwego sojusznika. Na gruncie w ten sposób wytwarzanych uczuć zawodu i rozgoryczenia, łatwiej już było siać ziarna niechęci i nieprzyjaźni dla Rosji Radzieckiej, łatwiej było przypisywać jej obojętność względem losów Polski, pomawiać Rosję o zimne i egoistyczne wyrachowania, a nawet o złą wolę w stosunku do powstania i spraw polskich w ogóle.

Rzeczywistość szybko zadała kłam tym perfidnym manewrom sztabowców Bora-Komorowskiego: z chwilą zajęcia Pragi przez Armię Czerwoną (w połowie września), walcząca już resztką sił Warszawa zaczęła doznawać pomocy sowieckiej, oczywiście w rozmiarach podówczas możliwych, a każdy kto przeżył powstanie w Warszawie zdaje sobie sprawę, ile istnień ludzkich, ile gmachów i domów mieszkalnych uratowała od zagłady interwencja sowieckiego lotnictwa, przed którym czmychały jak zające bezkarne dotychczas bombowce niemieckie.

Na ogólny wynik powstania, ta interwencja, oczywiście, wpływu decydującego mieć nie mogła i celów takich sobie nie zakreślała. Za tragedię Warszawy odpowiedzialni są jedynie ci, którzy „zbrodnicze szaleństwo“ wyreżyserowali i w najmniej odpowiedniej chwili, nie myśląc o konsekwencjach, rozpętali.

Ale w imię swych naczelnych założeń politycznych tak właśnie, a nie inaczej postąpić musieli. Aby skomplikować stosunki polsko-sowieckie, aby wywołać tarcia i spory wśród aliantów, aby usunąć grunt spod nóg działającego już w wolnym Lublinie PKWN, aby — wreszcie — dać atut w ręce delegacji londyńskiego „rządu“, która „pertraktowała“ akurat w Moskwie. Wszystko razem wzięte — poprzez krew i łzy, ruiny i zgliszcza — miało torować reakcji polskiej drogę do władzy, z której za nic zrezygnować nie chciała. Założenia niepoprawnych i zaślepionych były złe i fałszywe, kalkulacje — błędne i iluzoryczne. Niestety, rachunek za te grzechy i szaleństwa musi płacić cały naród — i płacić go będzie długo.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

„Społem“ na ziemiach odzyskanych

„Społem“, Związek Gospodarczy Spółdzielni RP., przystępując przed niespełna 3 miesiącami do zagospodarowania terenów zachodnich, zdawał sobie dokładnie sprawę z wielkiego znaczenia ogólno-państwowego zamierzonej akcji. Zdawał sobie jednocześnie sprawę z olbrzymich trudności, z tym związanych. Do zagadnienia tego „Społem“ ustosunkował się trzeźwo i rzeczowo. Po zbadaniu miejscowych warunków oraz własnych możliwości, zapadło postanowienie zorganizowania na wspomnianych terenach, (z wyłączeniem Śląska Opolskiego, który został już wcześniej zagospodarowany) 61 hurtowych placówek rozdzielczych „Społem“, z tego: w woj. białostockim 3, w mazurskim 19, gdańskim 8, pomorskim 2, zach. pomorskim 9, poznańskim 6, dolno-śląskim 14.

Całkowicie zorganizowanych jest już 35 punktów. Pozostałe 26 punktów jest w stadium organizacji. Jeśli nie zaistnieją zewnętrzne przeszkody, których przezwyciężenie nie będzie zależało od „Społem“ — punkty te będą zorganizowane w ciągu miesiąca.

W zorganizowanych już placówkach jest zatrudnionych ponad 400 pracowników, przeważnie starych, wypróbowanych spółdzielców, znających dobrze robotę gospodarczą.

Wymieniona sieć placówek hurtowych jest całkowicie wystarczająca, pod warunkami: 1) zaopatrzenia placówek tych w dostateczną ilość taboru, 2) istnienia rozdzielczej sieci handlu detalicznego w wystarczających wymiarach, 3) odpowiedniego stosunku do placówek „Społem“ ze strony władz regulujących zaopatrzeniem na ziemiach odzyskanych.

Poważną trudnością będzie zapewnienie dalszym nowym placówkom odpowiedniej obsady ludzkiej. Należy pamiętać, że aparatem „Społem“, obsługującym dawniej 4 województwa (b. Generalna Gubernia), aczkolwiek niewątpliwie najlepszym, jaki istniał w Państwie, trzeba obecnie obsadzić kilkanaście województw. Pomimo wielkich wysiłków w kierunku szkolenia i przygotowania do pracy, trzeba liczyć się z niedociągnięciami. Walka z tymi niedociągnięciami jest prowadzona energicznie.

Zdając sobie sprawę, że na terenach zachodnich spółdzielczość ma jeszcze inne, bardzo ważne zadania do spełnienia, „Społem“ utrzymuje kontakt ze wszystkimi centrami spółdzielczymi. Przede wszystkim kładzie się duży nacisk na zorganizowanie przez Zw. Rew. Spółdz. RP. odpowiedniej sieci spółdzielczych, detalicznych punktów rozdziału. Działalność w tym kierunku Zw. Rew. Spółdz. jest przez „Społem“ popierana wszelkimi dostępnymi środkami.

Celem skoordynowania działalności Central Spółdzielczych (Zw. Rew. Sp. R. P.), Związku Gosp. Spółdzielni R. P. „Społem“, Banku „Społem“, Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, Spółdzielczego Przedsiębiorstwa Budowlanego), powstała Spółdzielcza Podkomisja dla Ziem Odzyskanych, do której weszli przedstawiciele wszystkich wymienionych Central. Jako organ wykonawczy Podkomisji powołano przy Centrali „Społem“ Referat Ziem Odzyskanych.

Z inicjatywy tego referatu odbył się wyjazd przedstawicieli Związku Rewizyjnego oraz „Społem“ na teren Pomorza Zachodniego. Przewidziane są podobne wyjazdy na pozostałe tereny. Działalność tych organów niewątpliwie wpłynie na usprawnienie naszej działalności.

Współpraca z Indiami

na platformie równości

LONDYN (United Press). Pethick Lawrence, występując po raz pierwszy, jako Sekretarz Stanu dla Spraw Indii na konferencji prasowej oświadczył, że gorącym życzeniem rządu angielskiego oraz całego narodu angielskiego jest współpraca na platformie zupełnej równości pomiędzy Anglią, Indiami i Burmą. Tezę Lawrence poparł podsekretarz Henderson.

LONDYN (AFP). Rząd brytyjski nie otrzymał jeszcze od rządu egipskiego żadnego oficjalnego komunikatu, dotyczącego rewizji traktatu angielsko-egipskiego.

Przed wyborami w Bułgarii

SOFIA (Polpress). W dniu 26 sierpnia br. odbędą się w całej Bułgarii wybory do Parlamentu. Nowa ordynacja wyborcza udziela prawa głosu wszystkim obywatelom powyżej lat 19 bez względu na płeć, pochodzenie, wyznanie i przekonania polityczne.

Dwie emerytki

...Poznałam te dwie emerytki podczas zeszłorocznej ofenzywy Czerwonej Armii, kiedy cały nasz dom, podobnie jak wszystkie inne domy na Grochowie, siedział w schronach i piwnicach.

W podziemiach naszego domu prócz stałych lokatorów siedziały dwie stare kobiety, przygnane burzą wojenną z sąsiedniej ulicy. Siedziały nawet nie w jednej z piwnic, te bowiem okupowali w całości stali lokatorzy; przycupnęły gdzieś, na jakimś sienniku, w ciasnym przejściu wiodącym do piwnic

Lubiłam rozmawiać z niemi. Były to siostry, nauczycielki, każda z nich miała za sobą przeszło 30 lat pracy w szkolnictwie. Głęboka mądrość życiowa i opanowanie, jakie wykazywały w tych ciężkich dniach, akceptacja dziejących się nad naszymi głowami okropności, w zrozumieniu, że tak być musi, że podeptany świat tą samą drogą musi zostać wybawiony, jaką go ujarzmili teutońscy zdobywcy — drogą żelaza i ognia — wspaniały optymizm i wiara w przyszłość, w połączeniu z prawdziwą kulturą ducha — te wszystkie cechy zbliżyły mnie do nich i związały z nimi.

Po tym Czerwona Armia wraz z Wojskiem Polskim weszła na Pragę, wyszliśmy z piwnic, byliśmy wolni.

Nieraz w tych pierwszych tygodniach, w których poza wolnością i jej wielkim, życiodajnym oddechem wszystko inne było nieważne, nawet głód, nawet niedostatek, widywałam moje staruszki i razem cieszyłyśmy się, razem płakałyśmy. Potem one wróciły do swego zniszczonego domu i jakoś się w nim urządziły, ja wpleciona w walkę o byt poszłam swoimi drogami i straciłyśmy się z oczu. Niedawno widziałam je znowu...

Postarzały się bardzo, były smutne i zniechęcone, twarze ich były bardziej zbróżdżone. Dokoła nas falowało bujne, szumiące życie bazaru, pełne dźwięków i głosów, ale one były przybite i cicke. Tak, tak, handlują także, wynoszą codziennie parę pudelek z „krówkami“ na bazar, ale nie umieją krzyczeć jak inne, nie umieją wabić klientów, zresztą konkurencja jest ogromna. Naprzód było lepiej, teraz dosłownie nie mają co jeść.

— To panie handlują? — spytałam zdziwiona. — Czy panie nie mają emerytury?

Uśmiechnęły się gorzko i starsza zaczęła opowiadać. Poprostu, nawet bez żalu. Zgłosiły się oczywiście i zarejestrowały, podobnie jak inni emeryci, w związku. Dostają po 200 zł. miesięcznie i kartki III kategorii, te ostatnie zresztą dopiero od niedawna. Na te kartki „fasują“ tylko chleb (bardzo rzadko) i mąkę kartkową, jeden raz dostały zapałki. Ani cukru, ani mięsa, ani tłuszczu.

— Jakto? A smalec z darów amerykańskich? Ten chyba panie dostały?

Bolesne skrzywienie warg. — Skądże? Ten smalec wydawano jedynie na kartki I kategorii.

Proszę zrozumieć: tu nie idzie o dwie moje znajome nauczycielki. Idzie o tysiące ludzi, w ten sposób pokrzywdzonych i poszkodowanych. Jeżeli państwo nie może wypłacać dziś emerytom wyższych zapomóg, tym bardziej dbać powinno o to, aby ci ludzie dzięki przydziałom żywności mogli żyć choćby najskromniejszym życiem. Aby u tych ludzi, będących przeważnie u schyłku lat, nie rodziła się gorycz i niechętny stosunek do nowej, z trudem tworzącej się państwowości. Aby ta wiara i te wizje przyszłości, które snuli w najcięższych czasach, nie rozwiały się i nie runęły w zetknięciu z rzeczywistością. Aby nie musieli czuć się tak dosłownie i na każdym kroku obywatelami „III kategorii“.

WANDA KRAGEN.

Dolnośląskie gościńce (II)

Zwierzęta

Z Wrocławia nie umieliśmy wyjechać. Szoferowi i nam pokręciły się w głowie „Strasse'y“, „Gasse'y“ i „Platz'e“, których nazwy podawali nam niemieccy informatorzy. Jeździliśmy ulicami szerokimi lub wąskimi, wypalonymi doszczętnie lub stojącymi w pełni krasy pięknych domów bogatego ongiś miasta. Postanowiliśmy wreszcie wziąć przewodnika i, upatrzywszy odpowiedniego (jak nam się wydawało) Niemca, kazaliśmy mu nas pilotować.

Niemiec był nad podziw sztywny, a nawet hardy, czym zyskał naszą sympatię. Siedział w milczeniu i tylko od czasu do czasu warknął do szofera: „hier“.

OBÓZ „PANÓW“ ŚWIATA

Na peryferiach wśród drzew, stały białe wille o czerwonych dachach. Okolica stawała się sielska, po przykrym widoku ruin miasta odetchnęliśmy lżej. Nagle wzdłuż drogi wyrósł wysoki, parkan z drutu kolczastego, za nim stawały szeregi baraków, a wśród nich – tysiące niemieckich jeńców. Gęstym tłumem, uszeregowani w jakieś wojskowe szyki, trwali bez ruchu, tworząc ponury obraz finału germańskiego podboju świata.

Naprzeciw tłumu jeńców, po tej stronie drutów, warowała sfora psów-wilków. Ciekawiła nas obecność zwierząt przez samo już zestawienie z tymi ludźmi nasuwająca symboliczne porównania. Zatrzymaliśmy się przed obozem, w którym nie tak jeszcze dawno Niemcy byli panami życia i śmierci. Nasz Niemiec-przewodnik nabumuszył się jeszcze bardziej.

PODWÓJNE ROZCZAROWANIE

Zastanawiało nas, dlaczego wilczury warują przy drutach. Niewątpliwie były to wilki niemieckie i najprawdopodobniej „służyły“ w wojsku i w żandarmerii. Czy zbiegły się tu, zwabione obecnością swych panów, aby teraz oto składać dowód przysłowiowej psiej wierności?

Kiedy zbliżył się do nich szofer i zaczął wabić, wilczury jeżyły szerść i kłapały zębami.

Byliśmy pod urokiem psiej wierności, ale nagle urok prysnął: – przez pobliską bramę wyjechał z obozu furgon, powożony przez sowieckich żołnierzy. Wilczury pomknęły w tamtym kierunku i łasząc się, merdając ogonami, w podskokach psiego tańca, obiegły furgon w kółko, by potem z impetem dopaść jakichś resztek, zrzucanych z furgonu, którym do obozu przywożono żywność.

Rozczarowani psim wiarołomstwem, pocieszyliśmy się jednak tym, że nie były to psy, lecz wilki. Hardy Niemiec wyprowadził nas na autostradę i burknął, że już musi wracać. Mój towarzysz dał mu puszkę konserw i po raz drugi spotkało nas rozczarowanie: – sztywny do tej pory Niemiec zmienił się nagle, podobnie jak wiarołomne wilczury. Szurał nogami i kłaniał się we wdzięcznych podrygach. Patrzyliśmy na tego człowieka z prawdziwą przykrością.

AUTOSTRADĄ IDĄ KROWY

Po obu stronach autostrady, rośnie las. Dziwny jest ten las, podobnie jak i ten, do niedawna niemiecki, kraj. Gdy coś stoi, to w rzędzie, pod sznurek. Wille, robotnicze domki, mosty nad autostradą – wszystko kropla, w kroplę takie same. I sosny w lesie rosną pod sznurek, wyrównane, jak kompania żołnierzy ćwiczonych pruskim dryllem.

Autostradą jedzie się szybko i jednostajnie. Nie ma ona zakrętów, nie ma przecznic. Prosta, cementowa wstęga wiedzie gdzieś na zachód, ciągle przed siebie, ciągle taka sama. Te same słupy orientacyjne takie same bliźniacze objazdy. Słyszeliśmy kiedyś, że na autostradach, kierowcy zasypiają. Pilnujemy więc szofera, aby nie zasnął, ale on z uwagą patrzy na drogę, gdyż mijamy wozy, taratajki, woły zaprzężone do karet i stada krów. Zwierzęta porykują, spoglądają na nas dużymi, wilgotnymi oczyma. Wiele zwierząt kuleje. „Podbiły się“ na twardej, cementowej drodze.

ZACHCIAŁO SIĘ NAM MLEKA

Zatrzymaliśmy się w wiosce. Wiele biało-czerwonych chorągiewek migotało na szczytach budynków. Wieś była schludna, kobiety akurat zamiatały obejścia. Sołtys, bardzo dzielny poznaniak, ujął krótko, ale po ojcowsku rodaków zza Bugu. Poznaniak kocha się w czystości, ładzie i porządku. Ogłosił we wsi, że zwierzęta i narzędzia muszą być codzień czyszczone. Widzieliśmy pługi o błyszczących lemieszach, oczyszczone wialnie i sieczkarnie. Ładna, czysta wieś, pachniała lasem i łąkami. Chcieliśmy się napić mleka. Szukaliśmy długo, ale we wsi mleka nie było.

Wyruszyliśmy dalej drogą gładką jak stół. Lasy się skończyły, przed nami, jak okiem sięgnąć ciągnęły się uprawne pola. Po ludziach, których oglądaliśmy we Wrocławiu, po zwierzętach wędrujących autostradą, naszą uwagę zaprzątnęły rośliny.

LECH PIETRZAK

Reportaż z Prądnika Białego

Gdzie się nie rozprawia, lecz pracuje

„Komitet budowy szkoły". „Wznoszenie domu kultury".

— Przyjdźcie, a zobaczycie — powiedział mi od niechcenia tow. Jedynak, przy jakimś przypadkowym spotkaniu w korytarzu.

Upał nie nastraja optymistycznie. Wlokąc się po zapylonej, piaszczystej drodze, ociekając potem i gromadząc na sobie coraz grubszą warstwę kurzu — byłem pełen jak najczarniejszych przypuszczeń.

Na którymś tam już zakręcie zwrócił moją uwagę rozlepiony na ścianie afisz. Apel do mieszkańców Białego Prądnika w sprawie budowy szkoły. O kilkadziesiąt kroków, drugi, potem trzeci, dziesiąty.

Czyżbym się omylił? — człowieku małej wiary! — Może rzeczywiście coś robią.

*

Przed wejściem do świetlicy spotykam tow. Jedynaka, przewodniczącego Miejskiego Komitetu PPS.

— Chodźcie, właśnie dzieci jedzą podwieczorek.

— Jakie dzieci? Jaki podwieczorek?

— Ano, zobaczycie sami.

Po kilku murowanych schodkach wchodzimy. Mała, czyściutka izba roi się od kilkuletnich opalonych na czekoladę szkrabów. Świetlicę partyjną wypełnia tumult dziecięcych głosów i śmiechów.

— Postanowiliśmy założyć tutaj półkolonię letnią dla najbiedniejszych dzieci — wyjaśnia mi dopiero teraz tow. Jedynak. Porozumieliśmy się z Robotniczym Towarzystwem Przyjaciół Dzieci i dzięki tej instytucji zgromadziliśmy około setki bachorów.

Zaczynam wywiad z kilkuletnią dziewczynką, siedzącą po mojej prawej stronie. Danusia jest entuzjastycznie nastawiona do całej imprezy.

— Chodzimy od rana na wycieczki. Kąpiemy się i bawimy. Razem z nami chodzi pani. Ale starsze dzieci bawią się osobno, a chłopcy czasem nam dokuczają. Chodzimy na polanę — na Zakręty — wie pan? Tam jest woda i cień.

— Które z dzieci jeszcze głodne? — przerywa nam dyskurs głos tow. Trębaczowej.

— Ja, ja ja!...

Następuje repeta, a po pewnym czasie jeszcze jedna dla największych żarłoków. Na podwieczorek składają się chleb z marmeladą i kompot z jabłek.

*

Tuż obok świetlicy PPS mieści się stary budynek szkolny. Ale nie szkoła zwraca naszą uwagę. Wzrok przede wszystkim przyciąga to, co dzieje się przed nią i obok niej.

Na rozległym prostokątnym placu wre gorączkowa praca. Czerwone piramidy cegieł, kupy żółtego piasku, stosy żelaza budowlanego, wapno, cement, narzędzia, a wśród tego wszystkiego kilkunastu uwijających się mężczyzn i kobiet. Na wysokim słupie zainstalowany głośnik rąbie oberki i krakowiaki.

Na przeciwko nas wychodzi kierownik tutejszej szkoły, ob. Bogacz. W trakcie rozmowy dowiaduję się wszystkich szczegółów.

— Dotychczasowy budynek szkolny, pominąwszy stan zupełnej ruiny, w jakim się znajduje — opowiada kierownik — posiada jedynie trzy klasy. Tymczasem nasza siedmioklasowa szkoła obejmuje dziewięć oddziałów, w których uczy się ponad 370 ludzi. Rzecz prosta, że przy takim stanie rzeczy nauka przedstawia się opłakanie. Zmuszeni zostaliśmy prowadzić lekcje na trzy zmiany, od godziny 8-ej rano do 6-tej wieczorem. Ale mimo wszystko praca w takich warunkach nie może dać pożądanych rezultatów.

— Wobec tego pewnego popołudnia doszliśmy do przekonania z tow. Jedynakiem, że nie ma innej rady, tylko trzeba koniecznie budować nową szkołę.

— Porwaliśmy się z motyką na słońce. Obok komitetu dzielnicowego PPS stanął do współpracy Komitet Rodzicielski i Komitet Budowy Szkoły. — Zaczynaliśmy bez grosza i zdaje mi się — kierownik uśmiecha się lekko, że wzięto nas zrazu za wariatów. Jednakże społeczeństwo, zorientowawszy się, że mimo wszystko można coś zrobić, poparło nas bardzo mocno.

Tu, na Prądniku Białym rozumiemy wszyscy konieczność oświaty i rozumiemy wpływ wychowawczy szkoły na kształtowanie się przyszłych obywateli państwa.

Zresztą pomoc okazano nam ze wszystkich stron. Ogromnie dużo zawdzięczamy Magistratowi Krakowa, który przydzielił nam częściowo odpowiedni materiał budowlany.

— Odwiedzamy naszych protektorów w Magistracie regularnie co tydzień. Znają nas tam dobrze i otrzymaliśmy odpowiednie miano. Ilekroć wchodzimy, witają nas: „Oho, apostołowie z Prądnika już przyszli!"

— No i robocizna. Robocizna nie kosztuje nas nic. Wszystko, co tu widzicie, wykonaliśmy własnymi rękoma. — Powoli obchodzimy plac. Budynek szkoły stoi już pod dachem. Składać się będzie w przyszłości z czterech klas i kancelarii.

— A tutaj stanie Dom Kultury — pokazuje mi tow. Jedynak. — Ta cała cegła i materiał na placu, przeznaczony jest na jego budowę. Rozpoczęliśmy już wykopy pod fundamentem.

— Ludzie zwijają się. Jedni wyrzucają ziemię, drudzy ładują ją do taczek, trzeci wywożą po chodnikach z desek na wysokie usypisko.

Co jakiś czas zjawia się ktoś nowy. Bez marudzenia zrzuca marynarkę i zabiera się raźnie do roboty.

— Ciekawe, że w miarę rozszerzania się naszej budowy — ochotników mamy coraz więcej — zauważa ob. Bogacz. — I to całe szczęście, bo rąk do pracy potrzeba nam jak najwięcej. Ci — co ich tu widzicie, pracują tak od 9-tej do 10-tej wieczorem.

— A jaki jest udział w pracy członków Komitetu PPS?

Bardzo duży. Ludzie, którzy tu przychodzą to prawie 90 proc. członkowie Komitetu.

— I nie ma w tym nic dziwnego — wtrąca się do rozmowy tow. Jedynak. Przynależność do Polskiej Partii Socjalistycznej nakłada na nas większe obowiązki. My ten obowiązek rozumiemy.

K. Młot („Naprzód")

OM TUR w Skierniewicach czci bohaterską Warszawę

W ramach uroczystości Powstania Warszawskiego OM TUR zorganizował uroczystą akademię w sali sejmikowej w Skierniewicach przy współudziale zespołu Związku Zaw. Muzyków. W sali, ubranej barwami państwowymi zebrały się poczty sztandarowe czterech Stronnictw Demokratycznych i organizacyj o charakterze politycznym i wojskowym.

Akademię otworzył prezes OM TUR-u tow. Trzeszczyński Kazimierz, witając gości oraz licznie zgromadzoną publiczność, po czym tow. Banasiak Stanisław wygłosił referat, w którym podniósł heroiczny wkład wysiłków i poświęcenia AL, PAL i AK w akcji powstania.

Następnie przemówił ob. kpt. Karłowicz podkreślając, że powstanie warszawskie jest jedną z najchlubniejszych kart naszej historii, a jednocześnie zwierciadłem, w którym należy szukać przyczyn tragicznych klęsk w historii Polski.

Chór TUR-u pod kierunkiem prof. Napoleona Sosnkowskiego odśpiewał „Warszawiankę".

Kulminacyjnym punktem akademii była recytacja dwóch wierszy wypowiedzianych przez tow. tow. Kowalską i Wróblewską pod tytułem „Umarłe ręce" i „Zwycięstwo".

Silne wzruszenie publiczności świadczyło o odczuciu tragedii powstania warszawskiego i wielkim ukochaniu naszej stolicy przez szerokie warstwy społeczeństwa.

Łapownicy przed sądem

Na wokandzie warszawskiego Sądu Okręgowego znajdzie się wkrótce kilka spraw przeciwko urzędnikom, oskarżonym o branie łapówek.

Urzędnicy 34 Okręgu Skarbowego w Warszawie: Irena Jotko, Zofia Wawrzyńska, Ludwik Pszczółkowski, Stanisław Zawadzki i Eugenia Kałużyna oskarżeni są, że od kilkudziesięciu osób brali od 20 do 50 zł. za każde dostarczone do wymiany 500 złotych.

Bernardowi Góralczykowi akt oskarżenia zarzuca, że wyżej wymienionym urzędnikom dostarczał do wymiany banknoty Banku Emisyjnego i dawał łapówki.

Maksymilian Hejman jesienią r. ub., jako członek sekcji Porządkowej Komitetu Obywatelskiego „Pomoc Warszawie" otrzymał od Jana Gałązki i Janiny Balińskiej 8.500 zł. za przydzielenie mieszkania. Gałązka i Balińska oskarżeni zostali o danie łapówki.

Stefan Kozłowski, kierownik referatu Karno-Administracyjnego w Warszawie, zażądał od ob. Tkaczyka i Polewacza 10.000 zł. wzamian za umorzenie grzywny w wysokości 20.000 zł. Na poczet tej sumy Kozłowski otrzymał 2.000 zł. gotówką i poczęstunek wartości 1.600 złotych.

Wreszcie Bronisław Maczka, kierownik Komisji Parcelacyjnej, prowadząc parcelację majątku Iwowo, w wykonaniu reformy rolnej od osób zainteresowanych w parcelacji pobrał przeszło 7.000 zł w gotówce i naturze.

Sejm aktorski w Warszawie

Obradujący w Warszawie Walny Zjazd ZASPU przyjął jednogłośnie rezolucję, z której wynika, że aktorzy wolnej Polski stają na gruncie demokracji społecznej i stwierdzają, że nasza odrodzona Ojczyzna dźwignięta została wysiłkiem żołnierza polskiego i, że wysiłek demokracji i żołnierza mógł być pozytywny tylko dzięki przymierzu ze Związkiem Radzieckim i demokracjami Zachodu.

W dalszym ciągu obrad rozpatrywano sprawę udziału aktorstwa w masowym ruchu Związków Zawodowych: uchwalono udział w Radach Załogowych. Omówiono wreszcie sprawę demokratyzacji ZASP-u. Zarząd ZASP-u winien nawiązać ścisłą współpracę z teatrami ludowymi i zwrócić się do Rządu i samorządu w sprawie utworzenia wojewódzkich teatrów objazdowych, ze szczególnym uwzględnieniem terenów Zachodnich. Następnie omówiono szereg innych spraw zawodowych.

Na zakończenie przedyskutowano projekt ustawy o zawodzie aktorskim.

Dyrektorzy Lasów Państwowych obradują

W Łodzi odbyła się konferencja służbowa dyrektorów Lasów Państwowych w obecności ministra Leśnictwa ob. Tkaczowa i wiceministra ob. Iwanowskiego.

W przemówieniu swoim ob. Minister położył nacisk na potrzebę aktywnego udziału administracji lasów państwowych w kształtowaniu nowej społeczno-gospodarczej rzeczywistości. Personel leśny przez współpracę z przedstawicielami ugrupowań politycznych i społecznych, a zwłaszcza z organizacjami chłopskimi, ma obowiązek poprawy stosunków między wsią a lasem.

Do tego niezbędna jest atmosfera wzajemnego zaufania i współdziałania leśników i działaczy wiejskich na platformie dobra państwowego.

Po złożeniu przez dyrektorów Lasów Państwowych sprawozdań z osiągnięć gospodarczych oraz rozmiarów szkód wyrządzonych gospodarstwu leśnemu przez zniszczenia wojenne, nielegalne wyręby, zaminowanie terenów, pożary i inwazje owadów, ob. ob. wiceminister i dyrektorzy Departamentów przedstawili ogólny bilans prac organizacyjno-gospodarczych Ministerstwa Leśnictwa oraz zamierzenia na przyszłość.

Obrady zakończył ob. Minister wezwaniem do największego wysiłku i ścisłego kontaktu władz leśnych z władzami administracji państwowej i organizacjami polityczno-społecznymi.

Z życia Partii

Dzielnica P.P.S. Warszawa—Mokotów

W ostatnich dniach przy ul. Chocimskiej 4 nastąpiło uroczyste otwarcie świetlicy PPS dzielnicy Mokotów. Przemówienie wstępne wygłosił tow. Orłowski, przewodniczący dzielnicy.

— Wojna się skończyła — powiedział mówca — weszliśmy w okres pracy pokojowej. Dzisiaj musimy odbudować Polskę nie tylko gospodarczo, ale także pod względem duchowym. Toteż poprzez partie polityczne, domy kultury robotniczej i świetlice dążymy do podniesienia życia zbiorowego. Otwierając tę naszą świetlicę pragniemy, aby stała się kuźnicą myśli demokratycznej, z której wyjdą ludzie świadomi swoich powinności względem Polski demokratycznej, Polski socjalistycznej.

Następnie przemawiali: tow. inż. Rudolf na temat „Zadania świetlicy". Tow. Marczak, przewodniczący koła OM TUR Mokotów, tow. Bartos — kierownik ogniska RTPD-Mokotów.

Po przemówieniach odbyła się część artystyczna pod kierownictwem tow. Bartosa. Wykonawcami byli członkowie OM TUR i dzieci z ogniska RTPD.

W otwarciu świetlicy udział wzięli jako goście przedstawiciele Wydziału Propagandy CKW, przedstawiciele dzielnic WKR Warszawa i przedstawiciele Ministerstwa Informacji i Propagandy.

W KRAJU

ARCYDZIEŁA MATEJKI W MUZEUM NARODOWYM

WARSZAWA. Wczoraj odbyło się uroczyste przekazanie Muzeum Narodowemu dzieł Jana Matejki i innych eksponatów, zrabowanych przez Niemców i wywiezionych na Dolny Śląsk do powiatu Jelenia Góra, a odnalezionych przez dyr. Lorentza.

Na honorowym miejscu ustawiono zapakowane jeszcze w skrzyniach arcydzieła: „Batory pod Pskowem", „Rejtan" i „Unia Lubelska". „Batory" i „Rejtan" przeszły tragiczne koleje: były one przez „kulturträgerów" pogięte na części i z tego powodu mocno ucierpiały. „Unia Lubelska" była zrolowana wskutek czego zachowała się w lepszym stanie.

Oprócz dzieł Matejki ustawiono w hallu około 60 skrzyń z innymi objektami muzealnymi.

WYSTAWA ZIEM ZACHODNICH

Polski Związek Zachodni otwiera w Poznaniu dnia 1 września br. wystawę Ziem Zachodnich i zbrodni niemieckich.

Wystawa obejmuje dział walki z niemczyzną, a więc tajne antypolskie dokumenty niemieckie, dokumenty i fotografie dotyczące obozów koncentracyjnych, jak Majdanek, Oświęcim, Treblinka i inne; zbiór narzędzi do katowania i torturowania nieszczęsnych więźniów w obozach, wreszcie tajną prasę polską w latach 1939—45.

Dwa następne działy poświęcone będą historii ziem odzyskanych oraz walce Polaków w Niemczech.

DZIECI Z WARSZAWY W GDYNI

Na zaproszenie prezydenta m. Gdyni przybędzie na Hel w czasie od 15 sierpnia do 1 września grupa dzieci z Warszawy, sierot po powstańcach, w wieku od 10 do 14 lat. Otrzymają one całkowite wyżywienie i zakwaterowanie.

20.000 ZAPOMÓG DLA REPATRIANTÓW

Wydział Opieki Społecznej w Gdańsku specjalną opieką otoczył repatriantów i przesiedleńców oraz Polaków powracających z Niemiec. Pomoc wyraża się m.in. w udzielaniu zapomóg pieniężnych i obiadów. Dotychczas udzielono repatriantom 20.000 zapomóg.

ŻOŁNIERZE POMAGAJĄ W ŻNIWACH

Oddziały Wojska Polskiego pomagają wybitnie w żniwach. Zbiórką kierują bezpośrednio dowódcy dywizji przy pomocy swoich sztabów.

Dywizja II armii WP wypełnia plan zbioru zbóż z nadwyżką. Dowódcy niejednokrotnie przy pracach w polu sami pokazują sposoby wiązania oraz układania snopów zboża w stogi i siana w sterty.

Wszystkie jednostki posiadają żniwiarki, snopowiązarki, kosiarki, kosy, młocarnie. Niektóre zaś — traktory i lokomobile. Dywizje II armii obrobiły ogółem 5.124 ha żyta, 640 ha jęczmienia, 218 ha rzepaku, 11 ha pszenicy i 8 ha owsa. Należy zaznaczyć, że akcja żniwna wojska przybiera z każdym dniem na sile.

WYSTAWA OBRONY WYBRZEŻA

Zrząd Polityczno-Wychowawczy Marynarki Wojennej urządza we wrześniu wystawę, która zobrazuje walki o obronę wybrzeża w 1939 r. i ich przebieg.

Komitet wystawy zwraca się z apelem do społeczeństwa o nadsyłanie materiałów, które mogłyby być użyte na wystawę pod adresem: Zarząd polityczno-wychowawczy Marynarki Wojennej — Gdynia.

INWENTARYZACJA WARSZAWY

Przeprowadzona w lutym br. inwentaryzacja w Warszawie zakwalifikowała budynki pod względem użyteczności stanu technicznego. Ustalono stopień bezpieczeństwa budowli i w związku z tym przeprowadzono burzenie domów.

Wskutek warunków atmosferycznych zmienił się stan wielu budynków, co może wywołać groźne następstwa. Obecnie przeprowadzono jeszcze raz lustrację budynków, celem ustalenia stanu technicznego i wytrzymałości poszczególnych budynków. Zespoły inżynierów i techników przeprowadzą w tym tygodniu inspekcję w mieście, po której do nastania jesiennych słot będą burzone budynki zagrożone i zabezpieczone budynki zabytkowe.

AKADEMIA LEKARSKA W GDAŃSKU

Sekretariat Akademii Lekarskiej w Gdańsku podaje do wiadomości, że przy rejestracji studentów, brane są pod uwagę jedynie zgłoszenia absolwentów Liceum, lub szkół równoznacznych, posiadający maturę. W nadchodzącym roku akademickim uruchomione będą pierwsze dwa lata studiów.

ZWALCZANIE „BIMBROWNI"

WARSZAWA. Władze skarbowe wystąpiły do władz administracyjnych o poparcie akcji tępienia tajnego gorzelnictwa.

Ministerstwo Administracji Publicznej wydało odpowiednie zarządzenia podległym organom, które mają współdziałać z miejscowymi władzami bezpieczeństwa i władzami skarbowymi, przy ujawnianiu i tępieniu produkcji, oraz handlu samogonem.

Do akcji tej w gminach wiejskich wykorzystany będzie przede wszystkim Związek Samopomocy Chłopskiej i Wiejska Służba Porządkowa, na tych obszarach, gdzie jest zorganizowana.

Redaktor: Jan Dąbrowski D—03693 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2